

Maciej  
Łukasz  
Gołębiowski

# Wielka klasyka z piękną twarzą

Klasyka nigdy już nie będzie tak popularna jak muzyka rozrywkowa. Jest jednak szansa, by na nowo stała się modna, nawet jeśli miałoby to wynikać z wyrafinowanego snobizmu.

**N**ajnowsza seria płytowa RMF Classic i Universal Music łączy w sobie ekstrawagancję twarzowych okładek z kuszącą zawartością muzyczną. A do tego nie jest droga. Warto ją poznać.

Muzyka klasyczna to około tysiąca lat rozwoju. Od średniowiecznych monodii, tropów i sekwencji, przez renesansowe madrygały i motety, barokowe opery, klasyczne symfo-

nie i koncerty, romantyczne pieśni i poematy symfoniczne, aż po wiek XX, który ze wszystkich poprzednich epok czerpał pełnymi garściami. Muzyka klasyczna to tysiące kompozytorów, z których każdy próbował odnaleźć swój indywidualny styl i zapisać się na kartach historii. Udało się nielicznym, a tych najsławniejszych można spisać na znaczku pocztowym. Okrzyknięto ich geniusza-

mi. Stawia się im pomniki, a ich utwory gra każdy muzyk, od początkującego po mistrza.

Od ponad 100 lat muzyka klasyczna to także nagrania. Lepsze i gorsze, bardzo stare, monofoniczne jeszcze z rolek pianolowych i te najnowsze, wielokanałowe na SACD albo DVD-Audio. Poruszają one kwestię stanowiącą istotę bogactwa tej sztuki – wątek interpretacji. Nic bowiem nie znaczy poznanie V symfonii Beethovena pod dyrekcją Gardinera, jeśli nie spróbuje się zasłuchać w Furtwänglerze, Celibidache, Karajanie, Masurze czy Skrowaczewskim. Każdy z tych dyrygentów odczytuje partyturę na nowo, kreując dzieło ze swoistej „instrukcji obsługi”, pozostawionej przed wiekami przez kompozytora.

Bogactwo wersji pomnożone przez liczbę powstałych w ciągu wieków utworów daje wynik tak wysoki, że życia z pewnością nie wystarczy, by poznać wszystko i wszystkich. A przecież ta muzyka wciąż żyje; wciąż powstają nowe nagrania. Wybór jest fascynujący, ale kogoś nieprzygotowanego może przerazić. Strach odpycha wielu od jakiegokolwiek próby znalezienia własnego szlaku i odkrycia przyjaznych ładów. Inni, gdy tylko trafią na burzę, od razu zawracają zniechęceni. W takich sytuacjach potrzebny jest pilot. Ktoś, kto pokaże różne ścieżki, nie strasząc i cierpliwie znosząc utyskiwania nowicjusza.

Skoro nadal brakuje nam dobrych nauczycieli muzyki w szkołach, zostaje chociaż mądrość wydawców płytowych.

Do sklepów właśnie trafiły pierwsze płyty z serii adresowanej głównie do debiutantów. Repertuar dobrano tak, by umożli-



liwić poznanie najslynniejszych dzieł światowej klasyki, okraszonych szczyptą nieco lżejszej, ale także wartościowej muzyki filmowej.

Deutsche Grammophon i Decca to wytwórnie od ponad 100 współpracujące z najlepszymi wykonawcami, a ich katalog jest prawdziwą skarbnicą nagrań stanowiących kamienie milowe fonografii i sztuki interpretacji. Część z nich, choć powstały wiele lat temu, to płyty, które każdy szanujący się meloman po prostu musi mieć na półce i które prawdopodobnie nigdy bezpowrotnie nie znikną z katalogu.

Na początek w ramach Mistrzowskiej Kolekcji zobaczymy 25 tytułów. Będą wśród nich niezapomniane „Koncerty brandenburskie” Bacha w wersji Trevora Pinnocka, wybór ze świętego Haendlowskiego „Mesjasza” pod Christopherem Hogwoodem, Martha Argerich grająca I koncert fortepianowy Czajkowskiego i II koncert fortepianowy Chopina oraz zespół I Musici w „Czterech porach roku” Vivaldiego. Andre Previn poprowadzi orkiestrę z Pittsburgha w „Błękitnej rapsodii” Gershwina,

a Charles Dutois z muzykami z Montrealu zaprezentuje „Bolero” Ravela, „Concierto de Aranjuez” Rodriga i suitę z „Carmen” Bizeta.

Wśród wykonawców nie zabrakło Polaków – Berlińskimi Filharmonikami w I koncercie fortepianowym Chopina dyryguje Jerzy Semkow, a III symfonię Góreckiego z solistką Joanną Kozłowską grają muzycy Filharmonii Narodowej w Warszawie pod Kazimierzem Kordem. Całość dopełnia IX symfonia „Z Nowego Świata” Dworzaka w wykonaniu Budapesztańskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyrekcją Adama Fischera, zaś w roli wisienki na torcie występuje album prezentujący najslynniejsze tematy z twórczości mistrza muzyki filmowej, Johna Williamsa. A to dopiero początek.

W sumie do końca roku przewiduje się wydanie 60 tytułów. Każdy miesiąc będzie przynosił nowe premiery, na które warto czekać. Trzeba też zwrócić uwagę na niezwykle okładki charakteryzujące cały projekt. Proszę wierzyć na słowo – te twarze nie są przypadkowe. Mają wywoływać skojarzenia z repertu-

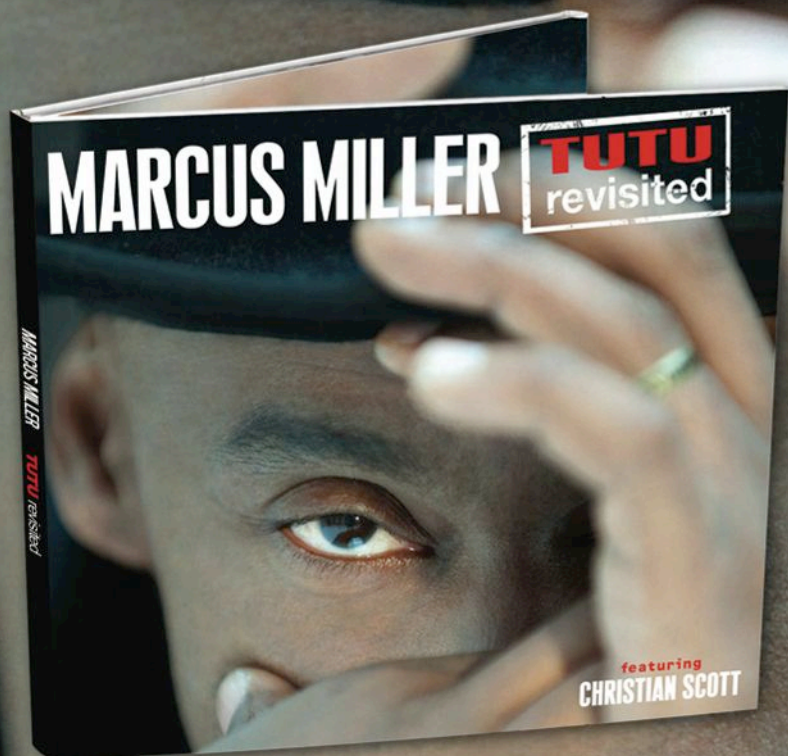
arem zawartym na danej płycie. Niekiedy skojarzenia oczywiste, a czasem subtelne i ukryte. Ich szukanie jest dodatkową przyjemnością. Seria może stanowić nie tylko przewodnik po klasycznych arcydziełach, ale również gruntowną bazę dla późniejszych poszukiwań. Zawarte tu wykonania to interpretacyjny kanon, do którego można się odwoływać bez cienia wątpliwości. Wyróżnia to tę serię spośród wielu innych, wydawanych często niskim kosztem i choć zachęcających ceną, to rozczarowujących jakością nagrań i wykonania. Warto poznawać muzykę od razu od mistrzów i nie uczyć się złych nawyków od dyletantów.

Człowiek ma taką cechę, że pierwsze spotkanie z danym dziełem zapamiętuje na długo i nawet nieświadomie traktuje je jak rodzaj wzorca. Warto zadbać, by ten wzorec był dobrej jakości.

„Hi-Fi i Muzyka” szczerze poleca Mistrzowską Kolekcję swoim Czytelnikom. Wierzmy, że dzięki niej przybędzie w Polsce nowych osłuchanych i głodnych muzycznych przeżyć melomanów, do których z radością kierujemy co miesiąc nasz miesięcznik. ■



Prezentują:



**3 CD**  
(2 CD + DVD)

**NOWA PŁYTA**  
**MARCUSA MILLERA**

Więcej na: [www.dreammusic.pl](http://www.dreammusic.pl)

PATRONI:

